

ZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

Przed złożeniem dymisji rząd Mac Donalda wyjaśni sprawę listu Zinowjewa

LONDYN, 1. 11. — Rząd Mac Donalda postanowił pełnić swoje obowiązki jeszcze przez parę dni, albowiem poczuwa się do obowiązku wyjaśnienia sprawy listu Zinowjewa.

Komisja śledcza w tej sprawie spodziewa się ukończyć swe prace za kilka dni.

Rada ministrów powołała we wtorek decyzję co do terminu dymisji. Król przybędzie w poniedziałek do Londynu.

Nominacja nowego gabinetu nastąpi prawdopodobnie z końcem tygodnia.

Jeżeli śledztwo wykaże, że

Pozwycięstwie konserwatystów w Anglii

Zmiana rządu
nie pociągnie za sobą
zmiany polityki

LONDYN, 1. 11. — „Manchester Guardian” w artykule wstępnym pisze, że zmiana rządu nie pociągnie za sobą żadnych zmian w polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii, ponieważ we wszystkich ważniejszych sprawach europejskich konserwatyści solidaryzują się zupełnie z polityką gabinetu robotniczego.

Nowy rząd podejmie zapewne prace rozpoczęte przez Mac Donalda w Genewie.

Germaine Borton usiłowała popęlić samobójstwo

PARYŻ, 1. 11. — Germaine Borton, która zamordowała generalnego sekretarza stowarzyszenia „Action Française” uścisnęła otrucię się w kościele. Przed usiłowaniem samobój-

Skandal wywołany przez gen. Latinika pozbawił armję polską całego szeregu jej najlepszych generałów

Czy nie byłoby prościej pozbawić armję polską
gen. Latinika

(b) Wśród licznych generałów i wyższych oficerów, którzy, oprócz gen. Góreckiego, onegdaj meldowali się w swoich władz przełożonych z żądaniem satysfakcji za poażowania godne zachowanie się gen. Latinika, wymienić należy między innymi:

Sędzia wojskowego sądu najwyższego — gen. Krzeminski, szef departamentu działającego min. spraw wojsk. — gen. Litwinowicz, szef departamentu piątego — pułk. Dąbowski, szef dep. sanitarnego — pułk. dr. Składkowski, gen. Orlicz-Dreszer, podpułk. Belski, Włeniawa Długoszowski i inni.

Jak widać sprawy, która zatacza coraz szersze kręgi, zatuszować się nie da.

Pełniący obowiązki ministra

spraw wojskowych gen. Małajewski, przyszedł do tego przekonania, widocznie i wysłał do Przemysła, siedziby oświatowego (ale ze złej strony) gen. Latinika, który ośmielił się obrazić Legiony, specjalną komisję śledczą.

Na jej czele stoi gen. Żeligowski, Komisja już jutro powinna nadesłać meldunek do Warszawy, co się szczęśliwie zbiegnie z powrotem gen. Sikorskiego. W ten sposób służbę obrażeni oficerowie-legionści z pewnością otrzymają żadaną satysfakcję.

Wojsko polskie jest tą organizacją w państwie, która bada najpierwszą okropną i skusolidowała się.

W ogniu bojowym stopiły się dzielnicy wojenne, a groźne chłycie śmierci, wobec

którego stawali zarówno jedni jak i drudzy wszczepiło w ich duszę święte poczucie braterstwa.

To też każdy zgrzyt, wywołany przez fanatyka w tej wielkiej i potężnej rodzinie, musi się odezwać głośnie, musi targnąć silnie nerwami całego narodu.

Na zgrzyty te naród reaguje silnie i reagować nie przestanie dotąd, dopóki nie zostaną raz na zawsze usunięte z armii polskiej możliwości podobnych skandali.

Armia polska musi otrząsnąć z siebie naleciałości, które przejęła w spadku po armjach zaborczych. Rozumie się, że mówiąc o naleciałościach, nie mamy na myśli tych oficerów z armii zaborczych, którzy przeszedli się do wojska polskiego zrosli się z nim duchem, a wiedzę swoją i zdolności do urządzania jego siły i potęgi ofiarowali. Ale ci zaskorupiali w dawnych przedwojennych armjach, zapatrzeni w ich dawną minioną wielkość, pobyli swój w armii polskiej, traktują ją jako zbędne, nie czują jej ducha nawskroś narodu, wywołują skandale, rozsądzając wojsko i sielą rozgoryczenie — tacy z wojska polskiego muszą ustąpić.

Zło które przynosi jest stołeczne większe niżeli problematykę korzyści, któreby dać mogły. Niech czempredziej wynoszą się z szeregu i w ciszy domowego ogniska rozpamiętywują „dawne dobre czasy”.

W wojsku polskim miejsca dla nich niema.

Kandydat na ambasadora fran uskiego w Moskwie

PARYŻ, 1. 11. „Petit Parisien” dowiaduje się, że Herriot ostatecznie postanowił powołać na stanowisko ambasadora w Moskwie Jana Herberta. Pismo podaje dalej, że Herriot w celu podkreślenia, że stosunki francusko-polskie nie ulegną żadnej zmianie z racji uznania Rosji sowieckiej de jure, posta-

nowił podnieść poselstwo francuskie w Warszawie do rzędu ambasady, i że poinformował o tem natychmiast rząd polski, który, jak zaznacza dalej dziennik, powołał identyczne zarządzenia w stosunku do poselstwa polskiego w Paryżu.

Policja niemiecka wzięła się ostro do roboty

Rozdała szturchańce na prawo i na lewo

BERLIN, 1. 11. — Wczoraj wieczorem policja otoczyła kawiarnię, w której odbywały się tajne zebrania komunistów i aresztowała 43 osoby. Zaskoczeni komuniści nie stawiali oporu.

W ciągu ubiegłej nocy i dzisiejszego ranka policja dokonała szeregu rewizji w mieszkaniach aresztowanych. Rewizje te doprowadziły do wykrycia na przedmieściach berlińskich Friedenau i Friedrichshagen skradów broni i materiałów wybuchowych.

Gdyby z tej większości polskiej powstała zwarta, twórcza jedność...

(wał.) Głosami 210 członków polski stronnictwo i kilkunastu niemieckich przeciw 170 głosom członków Związku ludowo-narodowego, klubu chrześcijańsko-narodowego, Koła żydowskiego, ukraińców, białorusinów i komunistów. Sejm dał wczoraj zadośćuczynienie Rządowi za obelgę doznana ze strony mówcy opozycyjnego.

Większość czterdziestu głosów przez Rząd osiągnięta, w danych warunkach, jest zdarzeniem ogromnego znaczenia politycznego, gdyby umiano ją wyzyskać.

Podajmy cyfry rozbirowi bliższemu.

Od dwóch lat uczą nas z jednej strony bezustannie, że tylko czysto polskiej większości wolno powołać Rząd do steru. Parlamentarne teza podobna nie wytrzymuje krytyki, ale przewaga sentymentu nad konkluzjami chłodnej refleksji, wobec młodego jeszcze poczucia naczków państwowości, winna być brana pod uwagę jako pozycja realna kalkulacji.

Więc zgoda: większość rdzennie polska.

Jedną jej próbę raz już obserwowaliśmy przy robotcie. Była to większość sfornowana w tym celu, aby p. Witosa uczynić lokatorem pałacu Rady ministrów. Próba zawiodła, a jej wspomnienie płoszy po dzień dzisiejszy sen z oczu.

Łatwo by było przypisać niepowodzenia ówczesnego, przypisać zgola nieprzygotowa-

wanemu i nieodpowiedniemu doborowi ministrów. Tak było istotnie, ale tem wyłącznie, nie można wytłumaczyć ogromu doznanej klęski.

Istotną zawadą w tem także polegała, że skład większości był zbyt jednostronny.

Wczoraj wreszcie ukazał się zarys większości innej. Na prawicy: demokracja chrześcijańska w środku: Piast i grupa Matakiewiczów, na lewicy: narodowa partia robotnicza, Wyższe i grupa Bryla, wreszcie partia socjalistyczna. Równowaga światopoglądów utrzymana, łagodniejsze ustosunkowanie się mniejszości umożliwione.

Leżąc moment najważniejszy. Większość wspomniana obejmowałaby

wszystkie stronnictwa włościańskie i wszystkie stronnictwa robotnicze. Walka agitacyjna pomiedzy ugrupowaniami włościańskimi i robotniczymi, ustapiła by miejsce uszlachetnionemu spółzawodnictwu. Organizacja państwa pod auspicjami takiego sojuszu realnych sił społecznych, doznałaby rozbudowy i rozwoju.

Wiele, wiele innych jeszcze marzeń cudownych wyzarołaby potrafiła wyobraźnia rozgorączkowana, gdyby rzeczywistość rozgoryczona nie szepotała złowrogo:

Gdzie jest człowiek, któryby potrafił dokonać przegrupowania takiego w Sejmie?

Gdzie jest taki polityk twór-

W kotłach chińskich ciągle wre Nowy gabinet chiński

PEKIN, 1. 11. Dymisja gabinetu została przyjęta. Uformował się nowy rząd, w skład którego wchodzi: jako premier i czasowo minister oświecenia i komunikacji Huang Fu, jako minister spraw zagranicznych i finansów Wang, obaj zwolennicy Feng - Ju - Sianga.

jako minister spraw wewnętrznych — Wang - Jung - Hiang, zwolennik Czang - Tso - Lina, jako minister wojny — gen. Li - Shu - Tseng, jako minister marynarki — admirał Tush - Ku - Ei, dwaj ostatni zwolennicy marszałka Wu-Pei-Fu.

Krwawa kąpiel w „Kąpielach Nowoczesnych” na Nowym Świecie pod Nr. 24

(Od własnego korespondenta).

WARSZAWA 2. 11. Zbliżała się już godz. 8-a rano, a

gość z kabiny Nr. 11 nie dawał znaku życia. Przyszedł porządkowy wieczór, prosił o nocleg.

— U nas, tu, w „Kąpielach Nowoczesnych”.

przestrzegamy porządku — urzędził go służący — o 7-jej rano kabina musi być wolna.

Gość uśmiechnął się smętnie. — Ależ owszem — odparł — napewno znacznie wcześniej.

usnęło się wam z drogi. Nie mam zwyczaju zaważać komukolwiek.

— Proszę o dokument. — A pociąg?

— Ja się będę kąpał. Zarłaczę za każdą godzinę. Służący obejrzał dokładnie mówiącego, jakgdyby chciał się upewnić,

czy zastługuje na zaniechanie. Egzamin wypadł dla gościa pomyślnie. Odziany był przyzwyczajony — z twardy zaś bardzo młodej, lecz mimo to nacechowanej powagą.

przemawiała uczciwość. — A niech tam — zdecydował wreszcie — może się pan kąpać.

Gość udał się pod wskazany numer.

Było to w piątek wieczór, a w sobotę o godz. 7.45 rano

drzwi kabiny, były jeszcze zamknięte.

Zaczęło się niepokoić. — Trzeba go obudzić — postanowił starszy kąpielowy.

Zapukano raz ogólnie, potem mocniej, na koniec alarmująco. Skutek był ten sam —

gość nie dawał odpowiedzi. Zairżano więc do kabiny przez okienko nade drzwiami.

— O, la Boga! — wrzasnął chłopak, spadając ze stołka —

wanna pełna krwi, głowa zwisa bezwładnie przez krawędź.

W parę chwil drzwi zostały otwarte, a tymczasem wezwano policję i Pogotowie ratunkowe.

Lekarz stwierdził, przeciecie arterii w przegubie

lokalnym lewem ręk. Narzędzie samobójstwa — okrwawiona brzytwa — leżała nieopodal. Ranny dawał jeszcze słabe znaki życia. Gdy go oczuciono,

odmówił zeznań. — Jestem urzędnikiem... mam lat dwadzieścia jeden... jak się nazywam, nie powiem... nikomu to niepotrzebne.

W stanie, wzburzającym o-hawę, przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Jak Dobry Bozia wysłuchał Tadzia i Zdzisia,

którzy na grobie tatusia zmówili paciorek

Pan w pięknym mundurze kupił mleczka i bułeczek

Zapewne rychło znajdzie się ktoś, co da im „własne łódeczko”

(Od własnego korespondenta).

— Bardzo ładnie, proszę pana: Józia.

— Gdzie mieszkać?

— Nigdzie.

— To niedokładny adres... Może mi wymienisz ulicę, numer domu?

— Kiedy żył tatuś mieszkał w Bagnie pod piątym.

— A więc tatuś już zmarł?

— O, dawno, jeszcze było ciepło.

— I wtedy opuściliście mieszkanie?

— Komornik namówił się z policjantem i

wyrzucili mamusi i nas na podwórze.

Ostatnie mamry już swego łódeczka. Mamusia prowadzi nas do piwnicy, a jak było ciepło, spaliśmy na schodach.

— Skąd wzięliście się tu, kołom?

— Byliśmy z mamusią daleko, daleko, tam,

gdzie dużo, bardzo dużo krzyżów, same krzyże.

Tam teraz mieszka nasz tatuś. Mamusia ukleka na grobie i my kleczymy także. Mamusia bardzo płakała i kazała złożyć nam raczki i zmówić paciorek do Bozia. „Módlcie się gorąco” — mówiła —

a Bozia was wysłucha,

da własne łódeczko i bułeczki i mleczko. Potem posłaliśmy do cioci, ale nie mogliśmy jej znaleźć.

— Bozia już was wysłuchał — rzekł pan w pięknym mundurze — bo oto zaraz dostaniecie mleczko i bułeczki.

Jakby na zaklecie czarodzieja, zjawiły się na stole te

WARSZAWA 2. 11.

Poprzedziliśmy nas, naczyli się przez łóżko na rogu Karowej i Dobrej

przeciskała się z trudem młoda, 30-letnia, kobieta z dwójkiem dzieci, które trzymała za rączki. Byli to kawalerowie w wieku lat 4 i 5.

Naprzeciwko przytulku położni czego pod nr. 2 na Dobrej korytarza z głośnym jękiem runęła na chodnik. Rozplakali się maluchy, usiłując napóżno podziwiać matkę z upadku.

Na pomoc jej pośpieszyli różnie dobrzy ludzie, a między nimi posterunkowy policji, pełniący służbę na tym odcinku.

Okazało się wkrótce, że nieznaną znajduje się w ostatnim stadium

bólów przedporodowych. Wniesiono ją więc do przytulku, a chłobczykami

zaopiekował się policjant i odprowadził do I-go komisariatu.

Tu dyżurny przodownik, p. Kurpiewski, przystąpił do przesłuchania

małych zuchów. Zmiarkowawszy, o co chodzi, starszy z nich wystąpił naprzód.

— Jak się nazywasz, kawalerze? — zadawał uprzejmie urzędnik.

— Tadzio.

— To imię. A nazwisko?

— Takie samo, jak u tatusia...

— Przypuszczam, ale nie znam twego tatusia i nie wiem, jak się nazywał.

— Michalski.

— Jak na imię twemu braci-

czkowi?

— Zdzisław.

— A mamusia?

B. M. Warszawa

Piękna inicjatywa P. C. Krzyża

**Dla bezdomnych stanie wielki dom —
byle tylko znalazły się
odpowiednie fundusze**

WARSZAWA 2. 11. (k) Onegdaj o godzinie 7-jej wieczorem odbyło się posiedzenie Komitetu opieki nad bezdomnymi przy warszawskim oddziale Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zagail posiedzenie O. Viator, dziękując inicjatorom za podjęcie wysiłku obywatelskiej myśli stworzenia pomocy nieszcześliwym mieszkańcom baraków dla eksmitowanych, a następnie oddając przewodnictwo w ręce p. Meissnera.

Po wyłączeniu, rzeczowej dyskusji postanowiono stworzyć szereg działów i poddziałów, a mianowicie: sanitarny, wychowawczy, administracyjny, prawno-regulaminowy, prasowy, finansowy i budowlany z poddziałami: zbierania funduszy, organizacyjnym, oraz budowy.

Działy te natychmiast rozpoczęły intensywną działalność, aby jaknajprędzej ulżyć dotkliwiejszym mieszkańcom baraków.

Najbliższym szczytnym zadaniem komitetu jest w myśl intencji inicjatorów wybudowanie obywatelskiego domu mieszkalnego na 2.000 lokatorów, w którym pomieszczenia ludzi z namiętności, blaszanki i drewniaków.

Plan pod budowę tego gmachu jest, bowiem Magistrat warszawski, zgodził się już wydzierżawić P. C. K. na kilka działów lat odpowiednio terenów przy obecnych barakach.

Jeden ze znanych architektów warszawskich, p. Stefan Goebel, złożył już ofertę na budowę tego domu, przewidując koszty budowy na sumę od 2.906.680 zł. do 3.218.250 zł., za leżnie od wygód.

Czteropiętrowy dom ten za-

wierać będzie: 15 pokoiów na 7—8 osób, 40 pokoiów na 5—6 osób, 300 pokoiów na 3—4 osób, 160 pokoiów na 2—3 osób i 200 pokoiów na 1—2 osób.

Zostanie on wyposażony w najnowsze wygody, zapewniające mieszkańcom jego maksimum wygody i higieny.

Jest już więc prawie wszystko. Niema tylko pieniędzy. Jednakże nie zraża to P. C. Krzyża, liczy bowiem na wydatną pomoc finansową społeczeństwa i da Bóg nie zawiedzie się.

TU POWSTAŁO „QUO VADIS”

**W ścianę zamczyska Kostamrès francuzi
wmurują tablicę pamiątkową**

Paryski „Petit Journal” z dn. 29 października, w artykule poświęconym pamięci Henryka Sienkiewicza, przypomina, że największe arcydzieło literatury nowoczesnej „Quo Vadis” zostało napisane we Francji, w zamku Kostamrès.

Sienkiewicz kochał Francję sercem całym — pisze wspomniany dziennik — i często wspominał z dumą, iż jego dziad służył w wielkiej armii Napoleona, a jeden z braci, ochotnik z pod sztandarów Garibaldi, zginął dla Francji. Sienkiewicz był nie tylko genialnym pisarzem, lecz i myślicielem. Wiel-

klemu człowiekowi, wielkemu patriocie, gorącemu przyjacielowi naszego kraju, musimy złożyć hołd należny w dowód naszej wdzięczności. Uważamy, że przy wejściu do zamczyska Kostamrès, gdzie zrodziło się wielkoponine dzieło, należy wmurować tablicę pamiątkową tej treści:

**TU POWSTAŁO
„QUO VADIS”.
ARCYDZIEŁO
HENRYKA SIENKIEWICZA
ZNAKOMITEGO PISARZA
POLSKIEGO.
WIELKIEGO PRZYJACIELA
FRANCJI.**

Nieudany blok lewicy

**Walki partyjne w Rumunii
Przekięte sąsiedztwo**

(Od własnego korespondenta).

BUKARESZT, 26. X. 24.

Ataki na gabinety na Bałkanie stały się teraz specjalnie aktualne. Jeszcze nie został rozwiązany kryzys serbski, choć zaświtała nowa możliwość kompromisu, tym razem jednak bez Radicza, kiedy w innej stolicy bałkańskiej coraz głośniejsze zaczęto mówić o obaleniu gabinetu, o walce z rządem.

Tego rodzaju intencje dały się słyszeć z chwilą otwarcia parlamentu rumuńskiego. Obecnie sytuacja kraju nie jest łatwa. Wymaga ona wyjątkowej pracy do której zmusza rząd kryzys monetarny,

oraz szereg zagadnień ekonomicznych, związanych z projektami omawiającymi udział kapitału zagranicznego w eksploatacji bogactw naturalnych kraju. Zagadnienia uprzemysło-

wienia przedsiębiorstw państwowych i uporządkowanie całokształtu sytuacji ekonomicznej — oto praca, która rząd musi podjąć i załatwić — oto kwestia, leżąca najbardziej na sercu opinii publicznej.

Wśród tych kwestii, dotyczących bytu i bogactwa państwa, drobne i uprzykrzające się społeczeństwu kłótnie partyjne zaczynają coraz bardziej wszystkim dokuczać, wywołując odruch narodowej niechęci i niezadowolenia do stronnictw, prowadzących je.

Modna obecnie w Bułgarii myśl

bloku lewicy

znalazła wykonawców i opozycję również w Bukareszcie. Dotychczasowe próby jednak nie wróżą wielkich nadziei. Sa-

ma myśl współpracy i ugody między stronnictwami opozycyjnymi została przez ludność przyjęta z wielką niechęcią, a rozbieżności między partiami w tym celu przez narodową partię z Transylwanii i

partię chłopską

A przykre i „dobitne” słowa, jakie sobie na pożegnanie powiedzieli przywódcy tych dwóch stronnictw, wykluczają możliwość podjęcia podobnych rokowań w bliskim czasie. Ataki i

zarzuty osobiste

jakich sobie przywódcy partii opozycyjnych nie szczędzą, wzmacniają pozycję rządu.

Stwierdza to prasa najrozbieżniejszych kierunków, zarówno organ liberalny „Viitorul” — (partia rządowa obecnie), jak „Aurora” — organ skrajnego lewicowego skrzydła partii chłopskiej, jak „Argus” pismo finansowe, ekonomiczne, stojące z dala od walk partyjnych. Zarówno te walki osobiste, jak i praca polityczna, dokonywana na obecnie wytrwale przez rząd rumuński,

wzmacniała rząd.

który pomimo ostrych, chwilami nawet gwałtownych ataków opozycji, może się wykazywać rzetelną pracą, a na wielu nawet punktach powodzeniem. Zdarzające się od czasu do czasu rekonstrukcje gabinetowe i zmiany poszczególnych ministrów dają oczywiście pole do zaostrożania ataków, aby wywołać kryzys całego gabinetu, na razie jednak taka akcja nie ma widoków powodzenia.

W polityce zagranicznej między stosunki sąsiedzkie

z sąsiadem bułgarskim

wywołało tylko rozgoryczenie. Są to maskowane ataki lub otwarte groźby Sowdepji za odzyskanie należnej Rumunii Besarabii stanowią dla polityki rumuńskiej konieczność bacznego czuwania nad swym bezpieczeństwem.

O tem jednak pomówimy na innym razem.

S. H. S.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Pogrzeb ś. p. K. Rudnickiego

WARSZAWA 2. 11.

Wczoraj oddano ziemi dościsne szczątki Kazimierza Rudnickiego, ucznia 8-jej klasy gimnazjum M. Kreczmara.

Zmarły był synem wybitnego działacza obozu robotniczego, za czasów carskich redaktora „Trybuny”, zajadłe ściganego przez obu okupantów, autora „Odrodzenia” i „Republiki Demokratycznej”, utworów rozchwytywanych.

Wznoszący i niezwykle był to moment, kiedy nad rozwartą mogiłą zębał na zawsze ojciec syna, wzywając jego kolegów, z dyrektorem i ciałem profesorskim otaczających trumnę, aby siły poświęcili walce z mikrobiałami nie tylko medycznymi, od których zginął w 17 roku Kazimierz, ale i społecznymi, od których cierpią masy pracujące.

Strajk we „Florange’u”

WARSZAWA 2. 11.

Robotnicy, które prawie wyłącznie pracują w fabryce mydeł i perfum „Florange” na Pradze (Stalowa 34), pobierały — zależnie od kategorii — po 4, 3, 2 i pół i 1 zł. 30 gr. dziennie.

Te więcej niż skromne zarobki zarząd fabryki postanowił jeszcze zmniejszyć, na co

odpowiedzią był t. zw. „włoski strajk”, oraz wystawienie żądania podwyżek o 30—60 proc. i stosowania wskaźnika drożyznianego.

Intwencja związku przemysłu chemicznego pozostała bez wyniku, wobec czego zarządem zajął się p. inspektor pracy 6-go obwodu m. Warszawy.

Więc komunistów na Bródnie

Tym razem odbył się bez awantur

WARSZAWA 2. 11.

Komuniści warszawscy po- nistów: Kłosa, Zalewskiego i stanowili wczoraj, skorzystał (Grzybowski, oraz zabitego z dnia święta umarłych i uczel w ostatnich czasach Białego swoich towarzyszy, którzy Wiktor, zginęli w ostatnich czasach.

Nad grobem zebrała się kupka. Do uroczystości tej przystąpiło około 200 komunistów do których wywali się od dłuższego już przemówił poseł Łań- czasu szykując w jakichś za- cuki i kilku innych agitato- kamarkach pomnik kamienny, rów.

Wobec deszczu zebrani po li na bratniej mogile, w której wysłuchaniu przemówień roz- pochoowano Białego.

Na pomniku wyryto nazwi- wywołując żadnego zajścia.

Bezapelacyjne zwycięstwo „Pogoni” nad „Polonią” 5:2 (5:1)

Wyższość graczy lwowskich nad warszawskimi

WARSZAWA 2. 11.

Mistrzowska drużyna Polski stwierdziła wczoraj, że odpowiedział na ten tytuł dwiema na swych barkach niedarmo. To co pokazali nam wczoraj lwowianie, nie było tylko do przemy, przetrwała stanowczo i umiejętnie, niejednolite drużyny stołecznej — Polonii. Drużyna ich była napraw-

de wspaniale wczorajszym zespołem, funkcjonującym na boisku jak mechanizm doskonale działający maszyną. Sposób prowadzenia przez Pogon walki ilustrował poglądowo i dobitnie, czym jest naprawdę piłka nożna. Technika, taktyczne ustawianie się graczy, nie wtedy, kiedy posiada się piłkę — pamięć, ale w chwili, gdy ma ją partner — czy nawet przeciwnik, spokój połączone z szybkością ruchów, błyskawiczna orientacja, wreszcie wielka rutyna meczowa — oto walory, za pomocą których lwowianie zadomowili nad przeciwnikami stołecznymi. W grze ich znać było przede wszystkim wykreślenie na zawsze zasady „być dalej, być mocniej”. Dominowała w niej

myśl.

Łącząc poszczególne części drużyny w całość działającą bez zarzutu. I do- prawdy przyjemnie patrzeć na akcje napadu rwącego ku bramce biało - czar- nych

jak lawina.

Byli uczynni doświadczeni, nie można przemilczeć minusów drużyny lwowskiej. Byli niemi wczoraj: złe rozłożenie sił, słaba gra po pa- uzie i niepoprawne, wyrażające się delikatnie, zachowanie się kilku graczy z Hankem, Słoneckim i Guliczem na czele.

Polonia, jakiejś to — przewidzieli

szybko, sprawnie, nieublaganie. Czerwoni byli wszędzie, zdawało się, że piłka ich szuka, gdy czarnych wszędzie brakło. Takie ustępowanie sił grę przesądziło z góry w sensie bolesnej porażki Polonii.

Był to jednak zwycięstwo, nie można przemilczeć minusów drużyny lwowskiej. Byli niemi wczoraj: złe rozłożenie sił, słaba gra po pa- uzie i niepoprawne, wyrażające się delikatnie, zachowanie się kilku graczy z Hankem, Słoneckim i Guliczem na czele.

Polonia, jakiejś to — przewidzieli



Polów wielorybów na morzach północnych.

Włochy przed generalną próbą potęgi faszystów

Mussolini objeżdża kraj przed wyborami

Bojkot parlamentu przez opozycję

(Korespondencja własna) Po zabójstwach politycznych podjęcie we Włoszech istnieje ciągle. Niema dnia, aby wybuch temperamentu lub gniewu w prasie, lub w rezolucjach tej czy innej organizacji nie dokumentował faktu, iż spokój zupełny, jeszcze nie powrócił.

Zbyt głębokie były rany — aby blizny już się zasklepiły. Teraz zbliża się sesja parlamentarna. Parlament włoski otwiera się w pierwszej połowie listopada.

Będzie to wydarzenie pierwszorzędnej wagi.

Wykazywało ono siłę opozycji, określi jej wpływ na naród i pozwoli rządowi wypowiedzieć swój program uspokojenia kraju.

Będzie to zapewne bardzo dziwna sesja. Na sali parlamentu oprócz posłów większości rządowej zasiadać będą

tylko komuniści, ponieważ wszystkie stronnictwa demokratyczne zdecydowały się nie brać udziału w obradach parlamentu.

Opozycja

bojkotuje parlament.

Ani więc socjaliści umiarkowani i socjaliści - maksymaliści, ani stronnictwo katolicko-ludowe, ani liberalni - demokraci w parlamencie się nie zjawiają.

Bojkot ten budzi wielkie niezadowolenie wśród faszystów, choć starają się oni

bagatelizować tę kwestię.

Decyzja ta jednak musiała być nieunikniona. Opozycja nie miała innej broni. Postanowiła w ten sposób zrzucić z siebie odpowiedzialność przed krajem. To stanowisko opozycji na zewnątrz, za granicą będzie szkodziło Włochom — no i rządowi oczywiście.

Posługując się

bronią bojkotu, opozycja chce wykazać zagranicy, iż parlament włoski — jest parlamentem jednej partii, że swobody konstytucyjne we Włoszech nie istnieją. Naturalnie, w pierwszym rzędzie obciążone to jest na efekt we Francji i Anglii — gdzie przeważa

RZYM, 21 października.

Ja poglądy liberalne i radykalne.

Ta taktyka opozycji nie może być dla rządu wygodna, to też stara się on obecnie

odzyskać zaufanie mas i w tym celu premier Mussolini odbywa ciągle podróże i wygłasza mowy do narodu.

Mussolini witany jest entuzjastycznie. Wszędzie witają go masy, które rzucają mu kwiaty i oklaski. Mowy jego obliczone są na uspokojenie i wprowadzenie legalności w kraju, zwalczając opozycjonistów i zawierając nierz pod ich adresem ostrze i zjadliwe wycieczki. Świadczą one, że włoski premier ma zamiar podejmować walkę, że do niej staie i że, jak zapowiedział,

nie ustąpi choćby tego chciał parlament.

Z powodu tych mów i rozjazdów premiera, dziennik katolicki „Popolo” ogłosił jednak sensacyjne rewelacje.

„Popolo” wydrukował poufne cyrkularze prefektów, nakazujące właścicielom ziemskim dać im miejscowości uwolnienie służby rolnej i zawieszenie pracy na dzień przyjazdu Mussoliniego. Cykularze wkładają na właścicieli obowiązek dostarczenia środków przejazdu swym pracownikom, oraz podania nazwisk

ewentualnych opornych. To samo dotyczy warsztatów rzemieślniczych i kupeów.

W ten sposób, jak pisze „Popolo”, powstają przymusowe tłumy i

przymusowy entuzjazm.

Ludzie wynajmowani przez prefektów i umieszczani w tym tłumie aby rozpoczynać oklaski i okrzyki radości — to tajemnica powodzenia wyjazdów politycznych premiera — według dziennika katolickiego.

Wiadomości o tej klacie i o tych cyrkularzach ani nie została zaprzeczona; ani pisma za nią nie skonskrowano, co teraz jest na porządku dziennym. Można więc ją zdaje się traktować jako prawdę.

Wu-Pei-Fu kapitulował

Wrogle obozy nie kwapią się do ostatecznej rozgrywki

SZANGHAI, 1. 11. „United Press” donosi: według niepotwierdzonej wiadomości, na- dziesiąt 70 km. od Pekinu. Do- tychczasowe operacje nie do- prowadziły do rozstrzygnięcia. Zdaje się, że obie strony zwle- kają z decydującym starciem, któreby rozstrzygnęło o losie całej kampanii.

owej, prowadzącej do Tien- Tsinu, toczą się dalej. Centrum tych walk znajduje się w od- ległości 70 km. od Pekinu. Do- tychczasowe operacje nie do- prowadziły do rozstrzygnięcia. Zdaje się, że obie strony zwle- kają z decydującym starciem, któreby rozstrzygnęło o losie całej kampanii.

Anglia będzie rządzić wódz konserwatystów Baldwin

Program polityczny przyszłego gabinetu

WIEN 21. 10. Donoszą z Londynu: W kołach konserwa- tynnych sądzi, że Baldwin (czytaj Bokiin) zostanie pre- mierem.

Polityka zagraniczna Mac

Donalda wobec Niemiec, Fran- cji i Turcji będzie kontynuowa- na, ponieważ rozpoczęta zo- stała i w porozumieniu ze wszystkimi stronnictwami



